

Olga Kubińska

Body art

Body art

1.

Tate Modern

dziewczyna z perłą tatuażu
na nadgarstku na lewej piersi
i tą najczulej ukrytą w płatku ucha;
moje ciało uprawia *body art*

2.

krawiec damski

drze pasy fastryguje lata szyje się samo
ciało

3.

przeszczepy położyły się cieniem na skórze

blizny leżą mi cieniem

4.

skóra z ud nie przyjęła się na ramieniu

obce ciało

5.

po przeszczepach jestem taka podobna do siebie
skóra zdarta żywcem

6.

całe płonę szepnęło ciało

tamtej nocy metafora wzięła wolne

7.

moja skóra otrzymała dar języków

mówi do mnie językami ognia

Kontrapunkt

1.

Przyjaciołom

Chwila taka, że nie rozróżniamy rymów
żeńskich i dziewczęcych. I taka jeszcze,
że nikt Ariadnie nie podeśle przędzy GPS-u, ani nam
– profetycznego drona.

Żadnej melodii nie rozpoznamy w tle,
nie wśliźniemy się do muzeum dzieciństwa
– kustosze pamięci założyli alarm
na minione. Syci dnia, wychodzimy skanować noc.

2.

Żeby w splecionych dłoniach zatrzymać siebie

– nie czas, domniemaną chwilę, obraz czapli nad Brdą, klangor. Nie poranne zjazdy kozic na zadach po oblodzonym stoku pod Kopą Kondracką.

Nawet nie taneczne scenki odgrywane przez górskie kozy w Sierra Nevada za garść orzechów makadamia.

Siebie. I nie z faustowskich obaw: ze świadomości, że nie rozpoznajemy siebie w sobie, stężałym pod botoksem codziennych przemilczeń.

3.

Nieznajoma przy stoliku obok, portret rodzinny

Jest szybą, w którą uderzają skrzydełka roszczeń bliźnich, raz za razem;
jest szybą i zieleńszymi pastwiskami, do których broni im dostępu;
jest i szybą, i zieleńszymi pastwiskami, i grabieżcą marzeń;
stoi im na drodze, jest dla nich przeszkodą w swoim własnym życiu;
cała porysowana od nadmiaru miłości.

4.

cisze/milczenia

Eli T., postscriptum

spotkamy się u zbiegu albo na rozstajach
usiądziemy na kamieniu krzyżując nasze myśli
dając im przepleść się rozpoznać w końcu
podążyć własnymi ścieżkami;
nie wypijemy strzemiennego żadne strzemię nie czeka na dotyk
zdrożonej podeszwy –
jesteśmy my i rozstaje albo zbiegi
i nasze milczenia
i przydrożny kamień skryba ciszy

5.

Urzekłaby cię moja historia

To nie był dobry dzień. Słońce mierzyło w oczy, wydobywało zeznania ze zmarszczek, ujawniając nielegalną siatkę popękanych naczynek.

Na obronę: noc z *Wolf Hall* warta była każdej ciszy po kropce.

Przed delikatesami Alma kolejny oskarżyciel przy wózku ściąga podatek od życia.

To nie jest dobry dzień, ale skoro pan tak uprzejmy, usiądźmy, urzeknie pana moja historia, proponuję barter gderliwości.

Mężczyzna w znużonym odzieniu odsuwa się, zniesmaczony:

Przecież tu się pracuje.

6.

Milknąc, milcząc

Jej młode ramiona wokół jego niedoskonałego ciała.
Nienasycona, ścigała go po pokojach i dworskich ogrodach
z żarliwością i zimą, czułością, i pożądaniem skóry,
dotyku i nagości. Eksperymentowali z figurami
miłosnego kwadryła w łożu i odgrywali scenki z Szekspira, dodając
didaskalia, żeby nic się nie powtórzyło i nigdy nie było tak samo. I, niejednoznaczni,
o poranku stawali w nagości swojej po obu stronach łoża, nisko kłaniając się
swoim marzeniom o kolejnej nocy. Albo dniu. Albo nie czekając,
wracali do siebie i w siebie.

*U schyłku sędziwa królowa w milczeniu się uśmiechała
na myśl o epoce wiktoriańskiej, w której przyszło jej żyć po śmierci Alberta.*

7.

Dzień zmarłych, Pieniny 2015

Ścieżka liścieje, żółknie.

Oczy kuny, okrągłe, ciężą ku panowaniu nad przestrzenią
wyołbrzymioną przez nieobecność pozornych gospodarzy. Naszą.
Barwy mienia się wokół świerka posadzonego przez mojego ojca –
czerwień jagód konwalii, róż kiści jarzębu, żółte owoce dławisza.

W domu teologia radykalnych rozwiązań – motyl, nagłym ciepłem
przywołany do życia.

*Z perspektywy motyla nieskończony wybuch czasu, wysilek powrotu,
zryw, przebudzenie z martwych, eksplozja światła,
poruszenia skrzydłami nadmotylim kosztem.*

Porusza się niemrawo po wewnętrznej stronie okna.

Opada na podłogę. Obok łazarzy się osa.

Przez chwilę brązowe skrzydła po chłodnej podłodze nosem przesuwają pies.

Znudzony, odchodzi.

*Milczący świadkowie śmierci w naszym, przez chwilę, domu,
zasłużyliśmy na rytuał pożegnania ze zmarłymi
przy samej krawędzi jesienniejącej pod stopami ścieżki.*

8.

Puszcza Białowieska 2014

Andrzejowi

Wracaliśmy z puszczy. Skrajem,
świadomi, że ledwo jej obrzeża zaznaczą
linie papilarne naszej wyobraźni; do głębszej warstwy
moglibyśmy się dostać, wyjadając miejscowym miód.
W Carskiej na peronie stacji Białowieża potknęliśmy się
o szpotawą historię. Tam, rozproszeni
przez wyprowadzone z powieści Tolstoja
kości policzkowe kelnerki, nie dostrzegliśmy
zagrożenia po przeciwnej stronie; śmierci lasu, rozstania tych dwojga.
Skąd uwolnił się mrok, zza torów, ze skroni
Anny Kareniny z Białowieży, z dna słoika miodu?
*Nieprzymuszeni, nie zerkniemy na mapę dyslokacji bólu,
naddartą niedyskrecją ginącego lasu.*

Historia języka polskiego 2016

1.

Pierwsza iluminacja: słowo plemię-rzeka
meandrujące z piórem Geografa z Bawarii.
Przydomek Bolesława buńczucznie wychylony
spoza niemieckich hufców w kronice Tietmara.
Czterysta i dziesięć wyrazów pozłożonych w bulli.
Jeden kąkol zdania na cysterskiej łące.
Wreszcie kazania na zgiętku pod sznurki,
w Petersburgu wplecione przez Brücknera.
*Oto historia narodzin epoki piśmiennej tej mowy.
Poród trwał długo, wymagał cesarskiego cięcia.*

2.

Day, ut ia pobrusa, a ty poziwaj.

Wszystko przygotuję, umiłowany mężu,

ty zaś utrudzony, spoczniij, wielkie nas oboje dzieło czeka.

Daj, ac ja pobruszę, a ty pocziwaj.

Naoleję sznury, krawędzie wygładzę,

o brzasku cię obudzę, poprzewlekasz

główki wrogów naszego plemienia

przez te pętle ze sznura naolejowane.

Tak wytoczymy atrament, spisz historię języka.

Teraz siądź pod liściem, a odpoczni sobie.

3.

Śnimy. Wiosna trąci sielskością: klekot gniazd pod Gorcami,
zdjęcie paszportowe żaby na przydrożnym znaku.

Przed deszczem dżdżownice zrzucają cienką warstwę ziemi,
wijąc się niczym niedotrupy w świeżym grobie.

Odżywa pamięć o najeźdźcach, przybyłych
spełnić świąteczne życzenia: „Kochany Mikołaju,
przynieś mi dwa psy albo jeden pjes.

Zabierz siostrzyczkę, Mamusia mnie kocha mniej.

A Tatuś nie podrzuca tak często do góry.

I spełnij ich marzenie: Odżydź mi kraj.

Twój (i Mamy, i Taty) Jaś”. Adresat: Santa Klaus.

Zbieg okoliczności? Nie sędzę. Nie sędzę ani zbiegów,

ani okoliczności, w jakich przyszło im zbiec,

żeby odnaleźć się w masowym grobie,

w którym tamtej późnej wiosny przez noc, i dzień,

i kolejną noc pod cienką warstwą ziemi mościli się do śmierci.

4.

Śnimy sny równoległe. Śni mi się Wyspiański –
nie pastele, Rachela, ani złoty róg:

Mego ojca piłą rżnęli. *Kto wyśpiewa
dobrą nowinę naszego wczoraj i dziś. Kto
zatreli w bezwietrzną noc:*

Twego ojca piłą rżnęlim. Kto –

5.

*Zbąszyń 1938*¹

Kryształowy dźwięk wybrzmiał już po rozpoczęciu
wielkiej partii szachów przygranicznych drużyn.
Szachiści z Niemiec przywieźli dziewięć tysięcy figur.
Rozgrywali białymi. Zawodnicy z Polski tę partię grali
znaczonymi; rozstawili figury twarzami na zachód.
Gracze z Niemiec pedantycznie skierowali pionki na wschód.
Polscy mistrzowie nie ustępowali maestrią przeciwnikom.
Turniej nad Błędnem trwał dziesięć miesięcy. Przeszedł do historii.
Spadkobiercy graczy pławią się w cieniu chwały własnego bezwstydu.
Czyj jest ten język na ziemi niczyjej. Czym jest ten język.

¹ W październiku 1938 roku władze niemieckie deportowały około dziewięć tysięcy polskich Żydów, wymuszając ich przejście przez granicę niemiecko-polską. Przez 10 miesięcy polski rząd odmawiał swoim obywatelom prawa powrotu do Polski. Przez ten czas opiekowali się nimi mieszkańcy Zbąszynia.

6.

Brak tu pamiętników, brak wyznań wiary,
fotografii z udanych polowań, dzienników
pogromów spisanych ręką parującą od krwi.

Brak sonetów, i jambów, i daktyli
o wyprawach zwieńczonych łupami.

Nagrań triumfalnych ryków drużyny po zwycięskim gołu
strzelonym głową odciętą zgwałconej dziewczynie.

Eddy poetyckiej najazdów na domy sąsiadów,
listów intymnych z odnotowanym (tak na marginesie)
troskliwym pytaniem o termin zwolnienia
mieszkania po znajomych,

dopiero co spakowanych w kartony z nadrukiem:
Ostrożnie. Łatwo potłuc. Nie rzucać.

7.

Cicha noc

Kolekcjonerzy inwektyw założyli gildię.

Przyjęli przez aklamację, że święta nie zwalniają od prowadzenia bloga.

Co wieczór wyznawcy hejtu przekraczają normę.

W nocy drugiego dnia świąt lajkują śmierć Barańczaka.

8.

Puszcza Białowieska 2016

Najpierw okorują słowa,
potem zaczną piłować las.

9.

Śniła mi się świątynia z krzyżami celtyckimi.

Nie pozwól zasnąć swoim snom.

10.

Przegraj, gdy zabiją sen. Przegrasz,
jeśli pozwolisz swoim snom umrzeć we śnie.

martwa natura

1.

aleksandryn dirge fraszka heksametr jamb
limeryk rondo sonet – terroryści formy

2.

krakowskie manifesty

wiersz nie ma opasywać rzeczywistości
i niech nie przepisuje pierwszej strony gazet

rzeczywistość puszczone samopas –
martwy Miłosz przepija do martwego Wyspiańskiego

3.

szkwał na Wdzydzach

zaspuntowana cisza
jachty w leniwym piruecie
prześwietlone twarze z białym szkwałem w tle

4.

Dubrownik

martwa natura w krużgankach braci mniejszych: relikwiarz granatnika,
głowa świętej Urszuli zakuta w wotywną zbroję

5.

rozstanie

przełknąć kwaśny strumień powietrza

schłodzony tlenem z bidonu pamięci dalmatyńskich mistrzów

6.

szuczne oddychanie

po wybuchu siebie w sobie zapadam się w sobie
nigdy więcej sobie tego nie rób